Nr 207. Kraków, 13 Września — Czwartek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 września.

Przegląd Polityczny.

W okręgu wyborczym gmin wiejskich Stryj-Skole wybrany został posłem na Sejm krajowy profesor gimnazyalny Mikołaj Antoniewicz, 95 głosami na 101 głosujących.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęcają artykuły wstępne dwuchsetletniej rocznicy odsieczy Wiednia. Wszystkie prawie z wielką powagą omawiają ten wielki moment dziejowy, podnosząc pierwszorzędny w nim udział Sobieskiego i Polaków. Dziennik *Tagblatt* zamieszcza piękny artykuł wstępny p. n. Sobieski, o którym mówi, że był on pierwszym swego czasu wodzem, a należał do największych wodzów wszystkich czasów. *N. fr. Presse* zamieszcza sześcioszpaltowy artykuł o odsieczy. W jakim napisany tonie? Wystarcza przytoczyć ten jeden charakterystyczny szczegół, że w całym olbrzymim artykule nie wymieniony jest Sobieski! Poświęca on równie odsieczy Wiednia feleton, w którym wielkie przyznaje zasługi Sobieskiemu, stara się jednak fałszując historyę zmniejszyć rolę, jaką ten bohater odegrał w wiekopomnem dziele oswobodzenia Wiednia. *Tribüne*, która poprzednio w feletonie podała obszerne wyjątki z pięknej pracy p. Kluczyckiego o odsieczy Wiednia, zamieściła wczoraj tekst traktatu zawartego między cesarzem Leopoldem a królem Janem III.

Wczoraj, jak wiadomo, na Kahlenbergu odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej z powodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia. Wiadomości tej nie powtarzalibyśmy, ponieważ doniósł nam o niej telegram wczorajszy, gdyby nie charakterystyczna okoliczność, że burmistrz Uhl w przemowie swej mijając się z prawdą historyczną oświadczył między innemi, że los Wiednia spoczywał w rękach sprzymierzonych wojsk i ks. Lotaryńskiego duchowego dowódzcy wyprawy.

Dzienniki wiedeńskie podają dzisiaj w streszczeniu mowę, wypowiedzianą przez Dra Riegera w czasie uroczystości, urządzonej w Pardubitz na uczczenie pamięci Veverków, wynalazców pługa. *Presse* uważa mowę tę, jako stanowcze wypowiedzenie wojny stronnictwu młodoczeskiemu. Dr Rieger powiedział między innemi: „Nie wolno nam sił ludu naszego nadużywać do nierozważnych i szkodliwych przedsięwzięć; nie powinniśmy zapominać, że mamy obowiązki wobec całej naszej ojczyzny, że mamy obowiązki wobec naszych niemieckich współobywateli, że jesteśmy członkami jednego wielkiego państwa, że ciężą na nas także obowiązki wypływające ze stosunku naszego do innych ludów, z któremi jesteśmy związani, i z których pomocą możemy osiągnąć cele wytknięte. Znajdują się tacy pomiędzy nami, którzy sądzą, że opozycya najlepszym jest środkiem, i że najlepiej jest zabawiać się w opozycyę! Nie zaprzeczam, że opozycya jest niekiedy potrzebną, ależ wszystko na świecie ma swoją granicę, więc i opozycya. Może ona być tylko środkiem dla osiągnięcia pewnego celu, a skoro nabraliśmy przekonania, że nietylko na drodze opozycyi, lecz na innej drodze możemy oddać usługi ojczyźnie, byłoby największym nierozsądkiem trwać w opozycyi. Wszystkie nasze czynności muszą mieć na oku dobro i pomyślność narodu." Gdy mowca skończył, z tysiąca piersi wydobył się okrzyk: „Niech żyje nasz przewódca, Dr Rieger!" Popołudniu odbył się bankiet, w którym wzięło udział około 300 osób. Dr Rieger był bezustannie przedmiotem najserdeczniejszych owacyj Wśród bankietu odczytano mnóstwo telegramów, między innemi także od namiestnika Krausa.

W Zagrzebiu energia rozwinięta przez komisarza królewskiego wstrzymuje wszelkie wybryki, nie można jednak jeszcze mówić o zupełnem uspokojeniu umysłów.

Prezes ministrów Tisza zaprosił byłego bana Kroacyi Pejaczewicza i pp. Kresticza, Ziwkowicza, Jozipowicza i Sranca, jako mężów zaufania do Pesztu, celem naradzenia się z niemi nad obecnem położeniem rzeczy. Czy jednak wszyscy wezwani przyjmą zaproszenie, dotąd niewiadomo.

Dzienniki niemieckie i angielskie przywięzują do podróży króla hiszpańskiego do Niemiec i Austryi wielkie znaczenie polityczne i upatrują pewien związek między podróży króla hiszpańskiego i rumuńskiego. Dobrze poinformowane sfery wiedeńskie nie podzielają tych zapatrywań, powołując się na to, że akcya króla hiszpańskiego ograniczoną jest bardzo przez konstytucyą hiszpańską, i że w orszaku Don Alfonsa nie ma osobistości politycznej. Obecna sytuacya europejska, jest już dostatecznym wałem ochronnym przeciw wszelkim zachciankom wojennym, a do osiągnięcia tego celu nie potrzebują Niemcy i Austrya szukać sprzymierzeńców w całej Europie. — Nie należy więc, jak pisze *N. fr. Presse*, przypuszczać, aby podczas pobytu króla Alfonsa w Wiedniu i Berlinie chodziło o ułożenie jakiegoś formalnego traktatu aliansowego — chociaż z drugiej strony podróż króla hiszpańskiego do Niemiec i Austryi wzmocni stosunek między Hiszpanią a Niemcami i Austro-Węgrami.

Między ks. Aleksandrem, a jenerałem Sobolewem przyszło do scysyi otwartej. Dla licznych nadużyć w mianowaniu i kasowaniu urzędników, książę wydał dekret, że drogą prostego rozporządzenia ministeryalnego żaden urzędnik usuniętym być nie może. Sobolew, chcąc pokazać, że się o rozporządzenia księcia pytać nie potrzebuje, usunął zaraz tego samego dnia kilku urzędników. Urażony tem książę, chwycił się bardzo krótkiej procedury: Grekowowi polecił utworzenie nowego ministerstwa, a Sobolewowi kazał bezzwłocznie opuścić Bułgaryę. Kaulbarsowi, który okazywał zawsze więcej umiarkawania, oświadczył książę, że jeżeli się w tej mierze zechce porozumieć z Grekowem, może pozostać w ministerstwie.

Sobolew i Kaulbars okazali wtenczas listy z Petersburga, polecające im, aby nawet, gdyby książę sam to nakazywał, Bułgaryi nie opuszczali. Wystąpił też Jonin z warunkami, żądając, aby ich książę dopełnił natychmiast. Między innemi był też warunek, aby książę złożył zaraz absolutną władzę, jaką mu naród bułgarski na czas pewien udzielił, i zwołał zgromadzenie narodowe. Książę oświadczył kategorycznie, że na warunki te nie przystanie i do zaprowadzenia nowego porządku rzeczy zgromadzenia narodowego w tej chwili nie zwoła.

Tego rodzaju walka trwała dni kilka, wkońcu przyszła depesza z Petersburga, nieznanej dotąd treści, po której odebraniu, książę zdecydował się zwołać zgromadzenie narodowe i dnia 4 b. m. podpisał zwołujący je manifest.

Piszą do nas, co następuje:

Dziwnie, nieraz poważnie traktują u nas dziennikarscy korespondenci krajowe sprawy. Bardzo ciekawa w tej mierze próbka wpadła mi kiedyś w ręce. Jak wiecie, przed kilkoma tygodniami donosiły dzienniki o tem, że rząd systemizował dwie nowe posady krajowych inspektorów szkolnych w Galicyi, i słusznie wyrażały z tego powodu swe zadowolenie. Korespondent *Gazety Narodowej* z Krakowa słyszał snać coś o „inspektorach", a że mu właśnie wypadało narzekać na skarb i na podatki, przeto wyobraził sobie, że rząd systemizował posady dwóch nowych inspektorów podatkowych w Galicyi, o czem się naturalnie rządowi ani śniło. Kto ciekawy, niechaj weźmie numer *Gazety Nar.* z dnia 5go września, a w korespondencyi z Krakowa o tem się przekona, wyczyta ironiczny wykrzyk, że nam „przybyły (w owych inspektorach) nowe siły, zapewne nie dla ulżenia i zmiejszenia podatków!"

Ten sam dziennikarz narzeka na nasze stosunki sądowe, że są gorsze, aniżeli w Moskwie, a mówiąc o potrzebie pomnożenia posad sądowych urzędników w okręgu krakowskim, deklamuje na nutę, że się w tej mierze nic nie robi, że się lustruje, pisze sprawozdania, i na tem koniec. — Szanowny ów znawca rzeczy krajowych zapomniał widocznie, iż mając bliskie „społeczne krakowskie" stosunki, przed niedawnym czasem, bo 26go sierpnia b. r. pisał do *Gaz. Nar.*, że „operat dochodzenia (w sprawie pomnożenia sił sądowych w okręgu krakowskim) pana Czyszczana został w największej tajemnicy na cztery ręce przepisany" i pomiędzy innemi przesłany także ministerstwu sprawiedliwości. Otóż, jeżeli ów pan sądzi, że operat odpisano niedawno przed d. 26 sierpnia, to musi być wielkim z natury gorączką, jeżeli już 5go września narzeka, że tak ważna sprawa jeszcze nie jest załatwiona.

Możnaby nawet po tej żywości sądzić, że pan korespondent więcej się rozumi na elektryczności, aniżeli na sprawach krajowych, ale w takim razie niech jako specyalista w innych rzeczach, — a nie politycznych powściąga trochę swe pióro, niech nie pisze nowin o inspektorach podatkowych i nie wypowiada tak łatwo swego *votum* nieufności ludziom, których niezna. Musimy bowiem wspomnieć, że w owej sławnej korespondencyi z dnia 5 września, rąbiąc krzyżową sztuką, uderza pan korespondent także na br. Kaunego, radcę sekcyjnego w ministerstwie sprawiedliwości, jakoby i on zawinił w sprawie pomnożenia posad sądowych w okręgu krakowskim, gdyż „ma znać tylko stosunki sądowe okręgu lwowskiego, a co do krakowskiego polegać wyłącznie na sprawozdaniach ludzi dbałych o fundusz interkalarny". Nie myślimy tutaj stawać bynajmniej w obronie br. Kaunego, który jest zanadto znaną ze swego przywiązania dla kraju osobistością, ale można wątpić, że, ile razy się do tego zdarzy sposobność, zrobi dla kraju tyle dobrego, ile tylko zrobić potrafi— ale musimy zapewnić p. korospondeta, że p. Kaune nie jest referentem sprawy pomnożenia sił sądowych w Galicyi, i że wotum nieufności tym razem pod zupełnie fałszywym zostało przesłane adresem.

Oto przykłady owych prawdziwych, z pierwszej ręki czerpanych wiadomości, które potem służą za temat do gazeciarskich popisów. A takich korespondentów jak ów powiernik *Gazety Narodowej*, jest u nas nie mało. Widocznie jeszcze ludzie nie przywykli u nas do tego, że jeżeli się pisze, trzeba pisać prawdę....

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 września.

(§§) Jeden z Wydziałów powiatowych wszedł na pomysł oryginalny, który zasługuje na przytoczenie, aby — przypadkiem nie wzbudził naśladownictwa. Wystarczyć bowiem powinno samo to przytoczenie pomysłu bez dalszych uwag merytorycznych i przestróg, aby żaden inny powiat nie pokusił się o taką samą oryginalność. Pomysłem tym jest wystosowana do Sejmu a wniesiona na ręce Wydziału krajowego petycya o wykreślenie z budżetu krajowego wszelkich zbytecznych wydatków! Szkoda, że delikatny wzgląd na powagę reprezentacyi jednego z powiatów, który dotąd niczem nie zapisał się źle w pamięci opinii, nie pozwala mi wskazać bliżej, gdzie to ludzie światli, bo obdarzeni mandatami publicznemi, mają o budżecie krajowym takie wyobrażenie, iż widzą możność oszczędzania na wydatkach zbytecznych, uchwalanych przez marnotrawny Sejm do dyspozycyi marnotrawnego Wydziału krajowego! Jedna tylko okoliczność łagodzi kompromitujący charakter tego pomysłu. Wniosek wystosowania takiej petycyi wyszedł z głowy, zajętej nie budżetem i oszczędnościami, lecz wyzyskaniem każdej sposobności do podnoszenia rekryminacyi przeciw polskiej gospodarce. Szanowny wnioskodawca, jeden z boryteli świętojurskich, uzasadniając swój wniosek przytoczył, jako wrzekomo zbyteczne wydatki obok zasiłku na internat OO. Zmartwychwstańców także subwencye na teatry i na różne wydawnictwa. Czy i teatr ruski miałby być wykluczony od pomocy krajowej? W konsekwencyi wnioskodawca powinienby był także przytoczyć zasiłek przeznaczony przed rokiem na odkopanie i zakonserwowanie szczątków staro-ruskiego Halicza, co więcej powinien był położyć nacisk na tę właśnie pozycyą, bo zachodzi obawa, że wobec ogólnego i szczerego zajęcia się starym Haliczem nawet w kołach polskich archeologów, Sejm okazać się może skłonnym do uchwalania na ten cel dalszych i to znacznych zasiłków. Można poprzestać na tych uwagach, bo rzecz ta niema znaczenia nadzwyczajnego. Petycya zwrócona została Wydziałowi powiatowemu z suchą, lakoniczną uwagą, że wszelkie petycye wnoszone być mają do Sejmu za pośrednictwem posłów. Zatem trzeba się będzie dopiero rozglądnąć w Sejmie, czy znajdzie się tam kto gotów do położenia swojego podpisu na takiem *curiosum*, które zapewne pozostanie zizolowanem w całym tegorocznym podawczym protokóle Sejmu.

Jak jaskółki wiosnę, tak sesyę sejmową zwiastują corocznie petycye różnego rodzaju wcześnie przygotowywane i forytowane. Tyle wpływa tych petycyj corocznie, tak dziwaczne często pretensye ubierane bywają w formę petycyi, że cierpieć na tem muszą przedstawienia i prośby, zasługujące na rozpatrzenie, a ewentualnie i uwzględnienie. Powstaje bowiem w końcu pewne uprzedzenie do petycyj wogóle. Starsi posłowie, nagabywani lata całe petycyami, pewnie nie mogą się oprzeć takiemu uprzedzeniu. Wpłynie zaraz na początku tegorocznej sesyi sejmowej, bo jest już przygotowana i wydrukowana, petycya francuskiego inżyniera cywilnego p. Feliksa Laurenta o wstawienie się do rządu, aby gwarancyą pewnego dochodu od kapitału zakładowego umożliwił projektowaną budowę kanału łączącego San z Dniestrem, a więc Bałtyk z Czarnem morzem. Jestto rzecz w każdym razie zasługująca na poważne traktowanie. P. Laurent długi czas i sumiennie pracował nad projektem takiego kanału, sporządził plany i uzyskał od ministerstwa przedwstępną koncesyę, a od jednego z banków paryskich promessę na sfinansowanie planu, jeżeli rząd dochód (5%) zagwarantuje. W petycyi swojej p. Laurent podnosi, że budowa jego kanału musiałaby znacznie wpłynąć na przyspieszenie regulacyi rzek spławnych. W takim razie bowiem rząd, prowadzący dotąd tę regulacyę zbyt powoli, zostawałby pod naciskiem wielkich, praktycznych rezultatów, jakie przedstawia państwu i krajowi stworzenie tak wielkiej i ważnej wodnej arteryi komunikacyjnej. Tych kilka szczegółów wystarczy na dowód, że projekt p. Laurenta zasługuje na bliższe rozpatrzenie, chociażby nawet droga obrana przezeń dla sfinansowania sprawy wydawała się niewłaściwą.

P. Augustinek, dyrektor szkoły tkackiej z Jägerndorf, który zwiedzał warsztaty tkackie we wschodniej części kraju i wskazówkami swojemi wiele usług oddał przemysłowcom naszym, otrzymał od ministerstwa dalszy urlop, aby mógł równą przysługę wyświadczyć tkackiemu przemysłowi także i w zachodniej części kraju.

Jak już donosiłem, Wydział krajowy wniesie do Sejmu sprawę uznania niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy za zakłady krajowe. Dotacya na ten cel potrzebna wynosi razem 13,220 złr., z czego, po strąceniu zasiłku rządowego, przypadłby na fundusz krajowy 9220 złr.

Wiedeń 10 września.

Pozawczoraj więc odbyła się w rzeczysamej w projekcie będąca wycieczka tutejszej polskiej kolonii do Tulln nad Dunajem, aby uczcić rocznicę historycznej pamiątki oswobodzenia Wiednia od Turków, przedewszystkiem zaś, aby ją uczcić w miejscu samem, gdzie król Jan III *de facto* objął dowództwo nad połączonemi wojskami, przybyłemi na odsiecz. — Reprezentacya gminy w Tulln, oceniając należycie ważność dnia tego, zgotowała dla gości uroczyste przyjęcie.

Na budynku urzędowym, jak i na wielu prywatnych domach powiewały chorągwie, przy wejściu zaś do miasta wzniesioną została brama tryumfalna.

O 3 kwadranse na 11 przybyli goście, w liczbie około 200, z ks. Konstantym Czartoryskim na czele do Tulln. — Na dworcu oczekiwali gości burmistrz Ursin z dowódzcą straży ogniowej i Stowarzyszenia Weteranów i kilkaset mieszkańców miasta Tulln. Burmistrz powitał gości serdecznemi słowy, poczem pochód, przy biciu z moździerzy ruszył ku miastu. — Przed budynkiem urzędowym burmistrz miał przemowę, w której zapewniał przybyłych gości, że mieszkańcy Tulln z tą samą radością ich przyjmują, z jaką witali przed 200 laty bohaterskiego króla polskiego Sobieskiego i walecznych jego wojowników, i że tem samem pragną zmazać część długu wdzięczności, zaciągniętego przez ich przodków. — Słowa te przyjęte zostały okrzykami „niech żyje" poczem ks. Czartoryski w imieniu zebranych dziękował za serdeczne przyjęcie. — Ztąd ruszył pochód ku kościołowi, przechodząc około domu jednego, gdzie na transparencie umieszczone były słowa: „Przez wdzięczność za waleczną obronę Wiednia przez polskiego króla Sobieskiego."

Przed probostwem goście powitani zostali przez miejscowego dziekana, który potem, skoro cały pochód w kościele się zebrał, odprawił sumę i *Te Deum*. Przed sumą miał X. Zygmunt Czerwiński, kaznodzieja przy kościele św. Ruprechta w Wiedniu, polskie kazanie, w którem uwydatnił historyczne znaczenie dnia tego. Po skończonej uroczystości kościelnej, podczas której rozdawano szkic pamiątkowy, pióra prof. hr. Tarnowskiego, odbyła się wspólna uczta, w której uczestniczyli: burmistrz, duchowieństwo, reprezentanci straży ogniowej i stowarzyszenia weteranów. Salę zdobił obraz prof. Waleryana Eliasza, przedstawiający wjazd Sobieskiego do Wiednia, który to obraz gminie Tulln darowanym został. Pierwszy toast po polsku wniósł ks. Czartoryski na cześć Cesarza i domu cesarskiego, któremu Polacy zawsze przychylnymi byli. Drugi toast także po polsku wniósł inspektor kolei żelaznej Karola Ludwika, p. Miller — na cześć Polski; adwokat zaś — Dr Duniecki z Wiednia, w mowie najpierw po polsku, następnie po niemiecku wygłoszonej, która żywe i ogólne zadowolenie wywołała, dziękował reprezentacyi gminnej i duchowieństwu miasta Tulln za serdeczne przyjęcie, dodając, że obraz zdobiący salę, a przedstawiający wjazd Sobieskiego do Wiednia, przeznaczony jest jako dar dla miasta Tulln.

Burmistrz podziękował za ten dar, i dodał w końcu: „Obyśmy tak zawsze zgodnie i w połączeniu żyć mogli, jak tutaj, i oby narody w Austryi podały sobie dłonie dla dobra wspólnej swej Ojczyzny." Dziekan z Tulln wspomniał w swoim toaście o znaczeniu kościelnem i kulturnem historycznej tej uroczystości. Obydwa te przemówienia żywe wywołały oklaski. Kilka innych nieoficyalnych toastów jeszcze wniesiono, szereg zaś ich zakończył książę Czartoryski przemówieniem w języku niemieckim, kładąc nacisk na to, że „z powodu różnych prądów politycznych chcianoby uszczuplić historyczne znaczenie dwuwiekowej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków, i że może dopiero po jakich stu latach należycie ocenione zostanie znaczenie dnia tego." Na tem się uroczystość patryotyczna skończyła i Towarzystwo powróciło wieczorem do Wiednia.

Jako reprezentant rządowy podczas uroczystości, funkcyonował Edward hr. Starzeński, urzędnik starostwa obwodowego z Hernals.

Była to uroczystość, godna wielkiej, historycznej pamiątki, która z powodu swej prostoty i szczerości, i z powodu serdecznej łączności, jaka między uczestniczącemi panowała, na zawsze im zostanie w pamięci.

Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta p. Dra Henryka Feuermanna adjunktem w sądzie powiatowym w Mszanie dolnej.

Uroczystość
dwuchsetletniej rocznicy zwycięstwa
Jana III pod Wiedniem.

Dnia 11 września.

Kończymy sprawozdanie o uroczystościach dnia wczorajszego, a mianowicie o tych ustępach, które, jako popołudniowe, w dzienniku naszym bez narażenia go na opóźnienie, ujętemi być niemogły.

Po skończeniu obrzędu otwarcia Muzeum Narodowego i wystawy zabytków z czasów Jana III, powszechna uwaga mrowiącej się po wszystkich ulicach naszego starego grodu publiczności miejscowej i zamiejscowej, zwróconą została wyłącznie ku uroczystościom ludowym, zwłaszcza, że pogoda, która dotychczas niesprzyjała ruchowi pod gołem niebem, zmieniła się koło godziny 2-giej stanowczo na lepszą, deszcz ustał, a nawet słońce od czasu do czasu przezierając z za chmur i oblewając mury miasta jasnemi promieniami swemi, zaczęło też ożywiać otuchą ludzi o tyle wyglądających z upragnieniem jego uśmiechu, o ile pragnących oglądać w całej pełni i okazałości przyobiecane im piękne i zaiste pamiętne dla nich na zawsze rzeczy.

Jakoż ulica Floryańska, za którą w starożytnym „rondlu," zebrały się, jak wspomnieliśmy wczoraj, deputacye włościańskie z rozmaitych powiatów naszego kraju, witane piękną mową Marszałka Zyblikiewicza, — przybrała prawdziwie uroczystą postać w oczekiwaniu okazałego pochodu rzeczonych deputacyj.

Wszystkie okna domów tej ulicy, otwarte na rozcież i ozdobione w wielu miejscach flagami i kobiercami zapełniły się żądną pięknego widoku publicznością, a stokroć liczniejsze jej tłumy zaległy z obu stron chodniki, pozostawiając z godnym uznania poczuciem grzeczności szerokie wolne miejsce dla pochodu włościan środkiem ulicy. Niedoznały też zawodu oczekiwania ciekawych, bo wkrótce przedstawił się ich oczom malowniczy, wspaniały, a nadewszystko miły dla serc polskich widok, gdy z pod łuka bramy Floryańskiej zaczął ciągnąć nieskończonym łańcuchem pochód delegacyj włościańskich i gdy nieopodal od bramy powitała je nasza orkiestra miejska, przybrana cała, niewyłączając nawet jej kapelmistrza p. Wrońskiego, w śliczne stroje wieśniaków krakowskich. Skoro pochód spotkał się z kapelą, stanął w miejscu i zdjąwszy z uszanowaniem czapki, wysłuchał w kornej postawie hymn „Boże coś Polskę." Następnie orkiestra zmieniła front, zagrała dziarskiego krakowiaka i pochód udał się w dalszą drogę ku Zamkowi, wciąż już poprzedzany muzyką, odgrywającą pieśni narodowe. A prześliczny zaprawdę był to pochód! Pełnym smaku pomysłem pp. Organizatorów, podzielono delegacye włościan na trójki, z których każda reprezentowała inną okolicę, inny powiat i oczywiście w coraz inne, po większej części bardzo ładne i malownicze przybrana była stroje. Trójek takich było aż sześćdziesiąt dwie, postępujących poważnie choć dziarsko i wesoło, w pewnem od siebie oddaleniu — każda zaś z nich niosła na grób króla-bohatera przywieziony przez siebie wieniec wspaniały, zdobny w wstęgi z napisami, a niosła je w ten sposób, że delegat postępujący środkiem miał w ręku wieniec, a dwaj jego towarzysze podtrzymywali wstęgi. Różnobarwność i odrębność typów w ubiorach, miły wyraz twarzy zacnych wieśniaków polskich i ruskich, tchnących roztropnością i serdecznością, piękność wieńców i wstęg, — wszystko to stanowiło widok tak przyjemny i rzadki, że pamiętnym on zostanie na długo każdemu, kto go oglądał, a oglądał go każdy z bijącem gorąco sercem i z łzą rozrzewnienia w oku — bo był to widok tak pożądanej nam jedności!

Pochód udał się w wspomnianym wyżej porządku przez Rynek i ulicę Grodzką na Wawel, do Katedry, w której grobach spoczywają święte prochy pogromcy muzułmanów, Jana III. Po złożeniu poświęcanych jego chwale wieńców na sarkofagu wielkiego króla, delegaci włościańscy opatrywali starożytności kościoła i jego skarbiec, co zabrało około dwóch godzin czasu, a następnie udali się brzegiem plantacyj w ulicę Wolską na Błonia.

Na długo przed ich przyjściem, przybył na Błonia Prezydent miasta Weigel powozem, otoczonym eskortą konnych, pięknie strojnych krakusów — i w otoczeniu innych *honorationes*, tudzież licznie zgromadzonej w około pieszej i powozowej publiczności, oczekiwał delegatów włościańskich na obszernej estradzie, zdobnej w maszty i flagi, godła i wieńce zieleni.

Skoro delegaci (w liczbie jak się zdaje około 300) przybyli i uszykowali się w porządku u stóp estrady, — przemówił do nich pierwszy Prezydent Weigel, jako gospodarz miasta. W krótkich, prostych, lecz serdecznych i pełnych treści słowach powitał on gorąco miłych gości, wyjaśnił im znaczenie Jubileuszu Sobieskiego, wspomniał o zasługach wielkiego obrońcy chrześciaństwa, który walczył za wiarę prawdziwą, jako dowódzca mężnych zastępów polskich i ruskich zarazem. A z tego wspomnienia wysnuł mowca naukę, że jedność tych dwóch narodów i dziś i zawsze jak ongi powinna być ich obu godłem, a to tembardziej, że walka za wiarę prawdziwą i dziś jeszcze nie przestała być udziałem tych biednych braci naszych Rusinów na Podlasiu, którzy ponoszą męki, wygnania, przelewając za wiarę prawdziwą, katolicką, co ich z Polakami jednoczy.

O godz. 2 na placu Wizytek zebrał się lud krakowski, mający wziąć udział w uroczystości ludowej. Krakusy na dobrych, niektórzy na dzielnych koniach, z chorągiewkami i chustkami u ramion, w białych sukmanach z amarantowemi potrzebami, w sławnych krakuskach z pawiemi piórami; młode dziewczęta wiejskie postrojone jak kwiaty polne. włościanie i włościanki poważni, dobrani, w charakterystycznych strojach, o pięknych i poważnych twarzach — oto uczestnicy pochodu. Komisya pochodowa komitetu ludowego pod przewodnictwem prof. Gadomskiego, ugrupowała z tego wdzięcznego materyału orszak prześliczny dla oka, a podbudzający serce do żywszego tętna. Lud krakowski, ów lud dziarski, dorodny, potomek Głowackich i Świstackich, co to i koniem zatoczy zuchowato i hołubca siarczystego wytnie, i piosnkę ognistą zanuci, i kosą zabrzęknie — ów lud wystąpił wczoraj w całej swej charakterystycznej wspaniałości.

Pochód otwierała muzyka miejska w krakowskich ubiorach, prowadzona przez kapelmistrza p. Wrońskiego, a grała im ogniście, Krakowianom — same Krakowiaki, Bartosza i ową pieśń Kosynierów z *Kościuszki pod Racławicami*. Za muzyką szła banderya Krakusów, silna, prowadzona przez wspaniałych krakowskiej ziemi synów i obywateli. Za banderyą snuł się orszak dorodnych młodych dziewcząt, z puszczonemi kosami, w złocistych i kolorowych nabijanych gorsetach, muślinowych spódnicach, z koralami na szyi. Drużek tych było 24, a niosły one następne wieńce: z owoców, z pszenicy, z żyta, z jęczmienia i z owsa. Były to dary dla braci-włościan, delegatów z całego kraju. Za dziewczętami szły gospodynie i gospodarze z okolic Krakowa, a między niemi niektóre prawdziwie typowe postacie. Pochód zamykała znów dziarska banderya Krakusów.

Ze wszystkich okien, przystrojonych już dywanami przyglądało się mnóstwo osób temu narodowemu pochodowi. Oczy śmiały się i napatrzyć nie mogły, a serca biły żywiej na widok tej młodszej, a tak dziarskiej braci. Wołano wciąż: Krakusy! Krakusy idą! A Krakusy czuli to, że wszyskich oczy na nich zwrócone, i że powszechny wywołują podziw, więc też zbitą kolumną, jak tryumfatorzy, szli z rozjaśnionem obliczem i podniesionem czołem. Wszakże to swoi, tak ich witali!

Pochód szedł przez ulicę Basztową, Floryańską i Rynek, wzdłuż linii A-B. Tu zatrzymał się cały pochód, a muzyka zagrała: „Boże coś Polskę." Rynek zapełniony był publicznością — z głowy wszystkich za pierwszym akordem tysiące rąk zdjęło nakrycia i wśród ciszy płynęły dalej tony tej drogiej każdemu sercu polskiemu pieśni; kiedy muzyka ucichła — zerwał się okrzyk: Viwat Krakusy! Toż samo powtórzyło się przy wejściu w ulicę Szewską.

Dalej ulicą Straszewskiego i Wolską wszedł pochód na Błonia. Wszędzie po drodze pełno było publiczności.

Tu już czekali delegaci z całego kraju, którzy powrócili z Wawelu. Chmury grube rozeszły się, a choć nie wyjrzało złote słońce — przecież było pogodnie — reprezentanci ludu z całego kraju Rusini, Szlązacy, Górale, Krakusy zeszli się na na Błonia święcić wiekopomną rocznicę chwały oręża polskiego. Kontusze na estradzie były — więc było tu wszystko polskie, swojskie, a prze-

dewszystkiem polski lud — jednem ożywiony tchnieniem, jedną tutaj sprowadzony myślą, czcią dla bohatera, wielkiego miłośnika Ojczyzny i gorącego chrześcianina.

To przemówienie Prezydenta przyjętem było przez słuchaczy włościan, a zwłaszcza Rusinów z takim zapałem, że przerywano jec co chwila okrzykami szczerego współczucia, a w końcu zaintonowano na cześć mowcy „Mnohaja lita.“

Dalej nastąpiło powitanie przybyłych zdaleka gości przez wieśniaków z pod Krakowa.

Skoro ten piękny i oryginalny pochód przedefilował przed miłemi gośćmi, wstąpił na trybunę włościanin z Mogiły Władysław Kołodziejczyk — i taką delegatów powitał mową:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witajcie nam kochani bracia na ziemi krakowskiej. Przybyliście tu złożyć wieńce na grobie naszego wielkiego króla i poznać święte pamiątki dawnej stolicy naszej. Dzięki wam za ten dowód miłości do ziemi naszej i jej dziejów. Lud krakowski wita was jako miłych gości i przyjmuje czem chata bogata. Oto plony pracy naszej, które wam składamy. Zabierzcie je z sobą i powiedzcie swoim, że dopóki słonko jasne świecić będzie na niebie, lud krakowski kochać was będzie. — Pracujmy wspólnie dla chwały Boskiej i dobra naszej ukochanej ziemi ojczystej. Oby Najświętsza panienka, którą w zeszłą sobotę ukoronowano, pobłogosławiła chęci i przyczyniła się do tego, aby na ziemi naszej, co długo spokoju nie zaznała, zakwitło szczęście i zgoda wszystkich ludzi i stanów. Niech uroczysty obchód dnia dzisiejszego będzie tym posiewem, co rzucony na czarną glebę, kłosy pełne wydaje i rolnika zdrowem darzy ziarnem. Tego wam i sobie życzymy, tem życzeniem was witamy i tem, gdy przyjdzie rozstać się, pożegnamy.

Na to przemówienie włościanin Jakow Kot, Rusin z Oleska, odpowiedział następującemi słowy:

Bratia Krakowiaky!

Imenem selaniw Ruśkich, tut znajdujuszczych sia odpowidaju wam: Sława Bohu wo wiki wiki wików! Jako Rusyn pryjmuju pryjatelskoje słowo wasze, bo doroha nam wspólnaja zemla nasza, a jeno w zhodi wspilnoi wyżu jej szczastje! Wełykij korol Sobieskij urodywsia w Ołesku, naszem misteczku, szczasływo panuwaw w naszoi wspilnoi batkiwszczyni i zwojowaw newirnych Turkiw w naczali Rusyniw i Polakiw. Dla toho obchid niniesznioi uroczystosti jest obchodem nam wspilnym. Diakujemo wam za darunki, perechowajemo ich na dorohu nam pamiatku waszoi hostynnosti. Sława wam, bratja krakowiaky, sława tomu staromu hradu i naszoi wspilnoi batkiwszczyni, co w tłumaczeniu brzmi:

Imieniem włościan ruskich, tu się znajdujących, odpowiadam wam: Niech będzie Bóg pochwalony na wieków! Jako Rusin, przyjmuję przyjacielskie słowo wasze, bo drogą nam nasza wspólna ziemia, a tylko w zgodzie wspólnej widzę jej szczęście! Wielki król Sobieski urodził się w Olesku, naszem miasteczku, szczęśliwie panował w naszej wspólnej Ojczyźnie i zwalczył niewiernych Turków, stojąc na czele Rusinów i Polaków. Dla te go też obchód dzisiejszej uroczystości jest obchorunki. Przechowamy je jako drogą nam pamiątkę gościnności waszej. Cześć wam, bracia Krakowiacy, cześć temu staremu Grodowi — i naszej wspólnej Ojczyźnie!...

Te proste nieuczone, a przecież tak serdeczne a mądre słowa doznały jak najgorętszego przyjęcia. Rusina-mowcę oblegli zewsząd Krakowiacy, dziękując mu, całując go i ściskając przyjacielsko.

Teraz wstąpił na mownicę delegat z Horodeckiego i Rudeńskiego powiatu, Rusin Michał Ostrowski — i w takie przemówił słowa:

Powit Horodeckij i Rudeckij, czerez nas delegatiw, zasyłajet wam, bratja Krakowiaky serdecz neje pozdorowłenie. I nas tu przysłały na toje wełykoje torżestwo, bo nyniszni deń torżestwujemo Polaki i Rusyny w sławu chrystyjanstwa. Jan III korol Polski i ruski zrobiw nam tuju sławu pid Widniom, w wirnuju czest Polakom i Rusynam. Howoru Rusynam. bo i Jan III maw rusku krow, jeho mama buła dońka kniazia Danyłowijcza! My, bratia Krakowiaky, torżestwujemo deń czesti i słowy pid Wiedniom, ałe moi bratia Krakowiaky muszu wam skazaty, szczo ne wsi z was znajut o tim, szczo i u nas w Rudeńskim powietie, Jan treti korol polski boroniw nas wid Turczyna. Bo wid toho to czasu, do nynisznoho dnia iszcze stojat szańci Sobieskoho w Szczercu, Komarnie, Rudkach, Beńkowej i Wiszni; tam to buły wojny, i tam Jan III z jasyru tureckoho 60.000 swiaszczenników, naszych szlachcianek, naszych krasnych diwok i mołodciw wyswobodyw.

Tak bratia Krakowiaky, my Rusyny budemo żyż z wami w zhodi, w myłosti, lubwy braterskoj i tak choczemo żyty razom wo wiki.

Bo to, szczo Istorya złuczyła i to, szczo stolko sot lit zdiełało i zrobyło, nej toho żadna swołocz ne rozbrataje i naj ne rozłuczaje.

Na zakończenie skażu Wam: Sława Isusu Chrystu!

Po polsku to brzmi:

Powiaty Horodecki i Rudeński przez nas delegatów, przesyłają wam, bracia Krakowiacy, serdeczne pozdrowienie!

I nas tu przysłano na tę wielką uroczystość, bo dzień dzisiejszy obchodzimy Polacy i Rusini na sławę chrześcijaństwu! Jan III król Polski i Ruski stworzył nam tę sławę pod Wiedniem, ku wiekuistej czci Polaków i Rusinów. Mówię — Rusinów, bo i Jan III miał w sobie krew ruską — jego matka była córką kniazia Daniłowicza.

My, bracia Krakowianie, obchodzimy dzień chwały i sławy zwycięztwa pod Wiedniem, ale moi bracia, muszę wam powiedzieć, o czem nie wszyscy z was wiedzą, że i u nas w Rudzińskiem powiecie Jan III, król polski, bronił nas od Turczyna. Od jego bowiem czasów aż do naszych dni pozostały jeszcze szańce Sobieskiego, w Szczerem, w Komarnie, w Rudkach, w Beńkowej i w Wiszni. Tam to były wojny i tamto Jan III 60 tysięcy z jasyru tureckiego naszych księży, naszych szlachcianek, naszych hożych dziewek i mołojców wyzwolił.

Tak bracia Krakowianie, my Rusini będziemy żyli z wami w zgodzie, przyjaźni i miłości braterskiej — i tak chcemy żyć razem na wieki.

Bo to, co historya zjednoczyła, to co tyle set lat było i istniało, tego niechaj żaden niegodziwiec nie rozrywa i nie rozłącza!

Na zakończenie powiem wam bracia: „Sława Bohu!

Mowcy przerywano ciągle okrzykami „brawo“ — „prawda“ itd., — a gdy skończył, podniesiono go na rękach na podziękowanie i obnoszono po estradzie.

Po Ostrowskim zabrał głos włościanin ze Stryjskiego powiatu ze wsi Daszawa Hrykory Skabłyk i następującemi przemówił słowy:

Zacni i szanowni Słowianie Polacy!

Wybaczcie, że ja, chociaż nieuczony, lecz prosty wieśniak, rolnik z dalekich Stryjskich stron, odważam się w tej uroczystej chwili, bo w chwili wielkiej i miłej historycznej pamiątki sławy wszystkich Słowian, odważam się zabrać głos, aby oświadczyć przed wami, ze i dla nas Rusinów pamiątka ta miłą jest i drogą. Miłą jest i drogą dla tego, że sławnej pamięci król Jan Sobieski (któremu cześć i chwała) pochodził z ruskiej rodziny Daniłowiczów i był potomkiem sławnego rodu kniaziów naszych halickich. Miłą jest niniejsza pamiątka dla narodu ruskiego i z tej przyczyny, że w wyprawie króla Sobieskiego pod Wiedeń 200 lat temu brało udział pod dowództwem pułkownika Hoholu 20 tysięcy ruskich kozaków, którzy umieli dobrze skrobać i bruździć żebra bisurmanów i niemało przyczynili się do zwycięstwa nad Turkami. Miłą pamiątka ta jest dla nas Rusinów i dla tego jeszcze, że kiedy zamknięci Wiedeńczycy znajdowali się w największej trwodze, Rusin imieniem Kulczycki, przebrawszy się za Turka dał znać Wiedeńczykom, aby wszystkiemi siłami trzymali się, bo nadchodzi im na pomoc wojsko chrześciańskie.

Dla tych to przyczyn serca nasze na wspomnienie samych sławnych spraw, cieszą się wraz z wami, bracia Polacy.

I my Rusini umiemy wysoko cenić wolność, postęp i cywilizacyę.

Dobijacie się bracia tego, nie wzbraniajcież i nam dobijać się tych samych praw i tej świetności, jakiemi wy dziś cieszycie się, a wówczas zgoda i miłość koniecznie między nami zapanować musi. Wówczas będziemy połączonemi siły wszyscy razem jako dzieci wspólnej Ojczyzny pracować dla swego dobra, a my Rusini nie już pojedynczo, lub dziesiątkami, lecz setkami i tysiącami, będziemy brali udział w uroczystościach wspólnych z tem silnem przekonaniem, że wy, dbając o siebie i starając się o dobro ustawy dla siebie, nie zapomnicie i o nas, nie zabraniacie i nam w wasze ślady wszędzie wstępować i wstępować!

Switły i wysokopocztenny Słowianie Polaky!

Izwityt, szczo ja, chotiaj neuczennyj a prostyj selanyn-chliborob iz dalekich Stryjskich storon, ważusia w sej uroczystoi chwyli, bo w chwyli wełykoi i miłoi istoryczeskai pamiatki sławy wsich nas Słowian, ważusia zabraty hołos, szczob zajawyły pened wamy, szczo i nam Rusynam pamiatka taja jest myłoju i dorohoju. A myłoju dla toho, poneże sławuni pamiaty korol Joan Sobieskij (kotromu czest' i sława) pochodyw i z Ruskoi rodyny Daniłowyczej i buw potomkom sławnoho rodu kniaziw naszych Hałyckich. Myłoju nyniszna pamiatka dla ruskoho narodu jest i po toi pryczyni, poneże w wyprawi korola Sobieskoho pid Wideń, 200 lit tomu nazad, brało udił pid naczalstwem połkownyka Hoholu 20 tysiacz ruskich kozakiw, kotry umiły dobre skrobaty i skorodyty rebra bisurmanam i nemało pryczynyłysia do pobidy nad Turkamy. Myłoju pamiatka i dla toho, poneże koły zaperty Wideńczuki w najbilszoi trewozi znachodyłysia, Rusyn po imeni Kulczyćkij perebrawszysia za Turka, daw znaty zapertym Wideńczukam, aby wsima syłamy derżałysia, bo nadchodyt im na pomycz wojsko chrystyjańskoje.

Dla tych pryczyn sercia naszy na pamiatku tych sławnych dił tiszutsia razom z wamy, bratia Polaky, bo i my Rusyny umijemo wysoko cinyty wolnost', postup i proswiszczenje.

Dobywajetesia bratia, my taho, neboronyt że i nam dobywaty tych samych praw i toi swobody jakoju my dneś tiszyłeś, a tohdy zhoda i lubow koneczne muży namy zapanuwaty musyt. Tohdy budemo sojedynenymy syłamy wsi razom jako dity wspilnoi otczyzny trudytyś dla swoho własnoho dobra, a my Rusyny ne to jedynyciamy abo desiatkamy, ale sotniami i tysiaczamy budymo braty udił w wspilnych torżestwach w zhodi, z sylnym perekonaniem, szczo dbajuczy o sebe i starajuczyś o dobryi ustawy dla sebe, nezabudete i o nas i nezaboronyte i nam w waszy slidy wsiudy wstupaty i wstupaty.

I tę mowę przyjęto z wielkim zapałem obustronnie, a mowcę wyściskano serdecznie. Słowem nastruj całego tego epizodu uroczystości był tak braterski i miłosny, taką tchnął przyjaźnią i zgodą bratnią dwóch połączonych od wieków narodów, że mimowolnie każdy widzący i słyszący, co się tu dzieje, zadawał sobie pytanie: Czem są ci, którzy głoszą *urbi et orbi*, że zgody między Rusinami a Polakami niema i być jej niemoże? Czem są ci szerzyciele fałszu i kłamstwa? — bo Rusinami nie są, zaiste!...

Wspólnie z delegatami, którzy teraz nieśli już ofiarowane im wieńce, wrócił cały pochód z Błonia ulicę Wolską, Franciszkańską, Rynkiem, około pałacu pod Baranami, ulicą Szewską przed kościół OO. Karmelitów. Te same owacye, jak podczas pochodu na Błonia, towarzyszyły orszakowi z powrotem.

Przed kościołem zatrzymał się wszystek lud, i tu nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy marmurowej, wmurowanej w ścianę cudownej kaplicy Matki Boskiej, opodal stopki królowej Jadwigi. Umieszczono na niej następny napis:

„Dnia 11 września 1883 roku włościanie polscy zebrani w Krakowie, obchodzili uroczyście 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana Sobieskiego.“

X. kan. Polkowski, który dokonał odsłonięcia, przemówił do włościan, rozpoczynając tem wzniosłem pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Następnie mówił: Oto złocistemi literami zapisany na tej tablicy akt, którego nigdy zapomnieć się nie godzi; oto zapisany na tym marmurze złocistemi literami akt hołdu ludu polskiego dla wielkiego kóla, opodal stopki królowej Jadwigi, widnej w murze kościoła: oto zapisany ten akt złocistemi literami przy tej kaplicy Cudownej Matki Boskiej, ukoronowanej przed kilku dniami przez cały naród polski; — oto zapisany ten akt w Krakowie, w tej starodawnej królów polskich stolicy, jako dokument, że Pan Bóg zgromadził tu dzieci swoje, by obchodziły 200-letnią rocznicę tryumfu Chrześciaństwa nad potęgą turecką i — zapisany w tem wielkiem mieście, w którem ze wszystkich stron, z nad Wisły, Sanu, Dniestru, Niemna, Bugu i Warty zgromadziły się dzieci jednej wspólnej Macierzy; — zapisany jako dokument, że upaść może naród wielki, ale zniszczeć tylko nikczemny. Powiedział to Staszyc, wielki uczony. A prawda ta wielka spełnia się na nas.

Jednę tylko, i pierwszą myśl podajemy dzisiaj ze wzniosłej a zrozumiałej przecież wybornie dla ludu mowy X. kan. Polkowskiego. Opowieść odsieczy znalazła w niej poczestne miejsce. Po ukończeniu jej odśpiewano „Boże coś Polskę.“

W pobliżu zaraz tego punktu znajduje się ogród XX. Karmelitów i tam udali się wszyscy włościanie na ucztę. Publiczność zajęła estradę. Kiedy włościanie pokrzepili się pokarmem, przemówił p. Juliusz Kossak, jako przewodniczący komitetu uroczystości ludowych. Po nim przemówił następnie dyrektor Maciołowski.

Po powitaniu przez prezesa komitetu Juliusza Kossaka, przemówił dyrektor Julian Maciołowski w te słowa:

Nasz zacny pan prezes powiedział, iż celem tego zebrania jest uczczenie naszych gości. Któżto są ci nasi goście? Są to przedstawiciele powiatów całego naszego kraju, są to przedstawiciele naszego ludu, są to drodzy nam bracia z nad Wisły i Sanu, z nad Dniestru, Prutu i Zbrucza, są to bracia Polacy i Rusini, co na serdeczne wezwanie z braterską gotowością przybyli, aby z nami podzielili tę radosną uroczystość narodową, dwóch-setnéj rocznicy zwycięztwa pod Wiedniem polskiego oręża i złożyć wieńce z kwiatów wszystkich łąk ziem polskich na grobie króla bohatera, co całe życie piersią swą lud wierny od wrogich zasłaniał napadów.

Radość przepełnia serce, gdy się widzi, czego dawniéj nie bywało, jak lud nasz poczciwy w każdéj narodowej uroczystości gorący bierze udział. Radość przepełnia serce, gdy się widzi, że z oświatą przesiąka do głębi tego ludu poczucie narodowe, gdy się widzi, że dziś równie silną miłością dla wspólnej naszej matki biją serca pod kontuszem, jak pod włościańską siermięgą.

Radość rozpiera serce, gdy się widzi w każdéj narodowéj uroczystości serdeczną łączność i zgodę ludu polskiego z ruskim ludem. Dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym tego dowodem. Oto patrzcie, jak przy wspólnym stole brat z nad Wisły trzyma w swéj dłoni dłoń brata z nad Dniestru, jak brat Rusin prawi bratu Mazurowi o téj wiekowéj dwóch ludów miłości, co ojców naszych prowadziła na pole chwały z tym królem bohaterem, którego święto święcimy; że tam za wspólne krzywdy walczył lud polski i ruski w jednym szeregu, ramię przy ramieniu, a krew polska i ruska na niezliczonych polach bitew w jedną spływała bruzdę.

Ten węzeł bratniéj miłości, spojony krwią wiekowych walk przeciw wrogom wspólnej polskiemu i ruskiemu ludowi ojczyzny, jest tak silnym, iż go dziś żadne wrogie podszepty zerwać nie są w stanie.

Wiedzieliśmy co tylko przy koronacyi Najświętszéj, Matki niebios i naszéj królowej, jak kapłani polscy obok kapłanów ruskich ustóp tych samych ołtarzy w tej oto świątyni odprawiali świętą ofiarę i słali modły za wierny lud polski i ruski do téj Matki i Królowéj wspólnéj, naszéj ziemi, co równo pod swój płaszcz tuli i pociesza polskie, jak i ruskie dzieci: Jedna więc wiara i jeden Bóg i jedna ziemia, co nas zrodziła i jeden zagon, który nas żywi i jedne ojców naszych są czyny i jedna przeszłość i jedne dzieje! Dziś [illegible] téj, co tylko ukoronowanéj wspólnéj naszéj Królowéj, co z téj świątyni wiernemu swemu błogosławi ludowi, dziś w obec popiołów tego nieśmiertelnéj sławy króla-bohatera, co z starego naszego pogląda Wawelu, wobec popiołów tego króla, co w swych żyłach polską i ruską krew połączył i równą otaczał miłością i równą zasłaniał piersią przed wspólnym wrogiem polski i ruski lud swego kraju, na stwierdzenie tego bratniego związku, téj gorącéj miłości, dzieci jednej ziemi, na stwierdzenie téj czci i poszanowania, jakiem kraj cały otacza swych polskich i ruskich żywicieli, co w krwawym pocie pracują na wyżywienie całego narodu, wnoszę kielich: Lud polski i ruski w wierczym mirze na szczęście i pożytek wspólnéj naszéj matki niech żyje! Po tém przemówieniu, oklaskom nie było końca; rozczulony lud, szczególnie ruski, ze łzami ściskał i całował mowcę; zapał i rozrzewnienie było ogólne.

Następnie wnosili toasty: hr. Mieroszowski na cześć duchowieństwa, w imieniu którego podziękował X. kan. Polkowski, pijąc za silną jedność; dalej włościannin z Mogiły na cześć obywatelstwa krakowskiego; poseł Romanowicz na cześć nauczycieli ludowych, a prezydent Weigel wzniósł ostatni toast „kochajmy się!“

Tymczasem zmrok zapadł — i wtedy na estradzie urządzono bardzo ładny obraz z żywych osób, pomysłu prof. Gadomskiego, Pod popiersiem króla na tle orła polskiego, stanął lud polski. Dwie typowe prześliczne postacie Rusina i Krakowiaka stanowiły w nim główną grupę. Zjednoczeni uściskiem, wyciągnęli dłonie, jak gdyby wszystkich obecnych do piersi przycisnąć pragnęli. Dokładne oświetlenie podniosło piękność tego obrazu. Urządzone też było i oświetlone przeźrocze z wyobrażeniem króla Jana na koniu. Lud tańczył przy dźwiękach muzyki — rozdano mu książeczki i medale — ogród był oświetlony (?) elektrycznie.

Zakończyło uroczystości dnia wczorajszego przedstawienie w teatrze premijowanej sztuki Wł. L. Anczyca *Jan III pod Wiedniem.*

Sala teatralna przybrała na to przedstawienie jubileuszowe uroczystą i świetną postać, dzięki mnóstwu osobom, przepełniającym teatr, a strojnym galowo. Panie w świetnych toaletach, mężczyźni we frakach i białych krawatach, orkiestra w ludowych ubiorach krakowskich, na parterze i na galeryi gromady włościan Polaków i Rusinów w różnobarwnych sukmanach, jak najrozmaiciej przyozdobionych, w loży rządowej Marszałek krajowy, otoczony dygnitarzami, po łożach innych najświetniejsze towarzystwo polskie z nad Wisły, Pełtwi, Dniestru, Bugu, a nawet Dniepru, a wszyscy usposobieni uroczyście i podniośle, oto zewnętrzna fizyonomija sali teatralnej na przedstawieniu wczorajszem.

Co zaś do samego przedstawienia — to nowa, niestety pośmiertna już sztuka nieodżałowanej pamięci autora *Emigracyi* i *Kościuszki*, jakkolwiek nie jest dramatem wysokiej artystycznéj wartości, zasługuje jednak ze wszech miar jako obraz historyczny pełen niezaprzeczonych a wielkich zalet, na szczegółowy, a poważny rozbiór krytyczny, który też podamy w właściwszym, dziś bowiem brak nam na to miejsca. Na teraz powiemy tylko, że sztukę tę zdobi mnóstwo efektów scenicznych, że ją urozmaica bardzo ładna muzyka p. Hffmanna (a nawet jeden Numer *Te Deum* Wł. Żeleńskiego), i że rozrzucił wniej autor hojną dłonią wiele cech swojego talentu, jedynego u nas w rodzaju ludowym. Co zaś do wystawienia *Jana III*, oświadczamy sumiennie i bez najmniejszej przesady, że podobnie poprawnej *mise en scène*, podobnie świeżych, gustownych a nawet wspaniałych kostiumów, i rekwizytów przy zupełnie nowych a wcale ładnych dekoracyach, stołeczne nawet teatra nie zawsze posiadają. Słowo też szczerego uznania należy się za to dyrekcyi i reżyseryi, która ani kosztów, ani żmudnej pracy na wystawienie nowej sztuki w dniach tak uroczystych nieszczędziły.

P. Leszczyński pięknie wygląda i dobrze gra jako król Jan III. Inni artyści wywięzują się ze swych ról przyzwoicie i sumiennie.

O szczegółach później.

W ciągu dnie wczorajszego prezydent miasta Dr Weigel, otrzymał następujące trzy telegramy:

1. Ku żywemu memu żalowi z powodu uroczystości, które pochłaniają mój i całej Miasta reprezentacyi czas, nie jestem w możności uczynić zadość tak życzliwemu zaproszeniu. Na serdeczne życzenia wasze odpowiadam gorącą podzięką, śląc przyjazne w imieniu gminy miasta czcigodnemu królewskiemu grodowi Krakowa pozdrowienie.

Uhl, burmistrz Wiednia.

2. Rada, dyrektor, profesorowie i uczniowie szkoły polskiej w Paryżu przesyłają prezyd., komitetom i zgromadzonym współziomkom w Krakowie w dniu wiekopomnéj chwały Jana III najuroczystsze współczucie.

Dr. Ksaw. Gałęzowski prezes.
Stanisław Malinowski dyrektor.

3. Polacy zamieszkali w Wiedniu i tu zebrani na uroczystości jubileuszowej Sobieskiego przesyłają waszemu komitetowi pozdrowienie, wnosząc toast na wasze zdrowie: Polacy kochajmy się.

Komitet Jubileuszowy Wieleński.

Dnia 12 września.

Głównym aktem uroczystości pamiątkowej, było dziękczynne nabożeństwo w Katedrze na Wawelu. Według ogłoszonego programu, o godzinie 7-mej zaczęły się schodzić w kościele św. Anny reprezentacye różnych części kraju i różnych instytucyj, a ztąd przeszły one w wskazanym przez mistrza ceremonii szyku do kościoła OO. Karmelitów na Piasku, zkąd wyruszył X. Biskup wraz z licznem duchowieństwem zakonnem i świeckiem, rozpoczynając procesyę. Wspaniały pochód połączył tę okazałość, bractw i cechów krakowskich z bogactwem strojów narodowych i oryginalnością ubiorów ludowych. Rozwinął on się na przestrzeni kilku ulic, tak, że początek orszaku był już w Rynku, gdy ostatnie deputacye i Rada miejska ruszyły z przed kościoła.

Wyliczać deputacye, przedstawicieli instytucyj, oraz wszystkich uczestników, byłoby zbytecznem, gdyż pisaliśmy już program pochodu w naszym dzienniku, a nie zaszła w nim żadna zmiana, prócz tej, że Rada miejska krakowska zamykała cały pochód.

Całość procesyi przedstawiała wspaniały i jedyny w swoim rodzaju widok. Były zwłaszcza chwile tak malownicze, mianowicie, gdy szedł w całości na Rynek i rozwinął się przed oczyma licznie zgromadzonych widzów, którzy zapełniali chodniki oraz okna domów, przystrojone dywanami, lub znów, gdy wstępywał od strony wschodniej na Wawel, zakręcając się szerokim łukiem, tak, że można było ujrzeć początek pochodu i jego koniec. Po bokach sformowały bractwa kościelne szpalery i wśród nich przesuwał się ten orszak, w którym nie tylko z urzędu i tytułu, ale z serca i ducha było to wszystko, co przoduje w pracach i zadaniach naszego narodu. A więc za sługami ołtarza i Najdostojniejszem Pasterzem Krakowskim, bezpośrednio postępował Marszałek krajowy w stroju narodowym, mając po prawej X. prałata Stablewskiego, reprezentującego koło polskie w Berlinie; a po lewej Prezydenta Dra Weigla. Ziemiaństwo wystąpiło korporacyjnie w Towarzystwie rolniczem, pod przewodnictwem hr. Henryka Wodzickiego i w Radach powiatowych. Wiele kontuszów uderzało okazałością, doborem barw, materyj i klejnotów. Profesorowie Almae Matris w togach i biretach, oraz złotych łańcuchach — a mieszczaństwo krakowskie przedstawiali członkowie cechów z berłami i Towarzystwo Strzeleckie w pięknych mundurach, a król jego niósł Zygmuntowskiego kura.

Słowami niepodobna wyrazić majestatyczności tej procesyi — trzeba ją było widzieć, brać w niej udział, aby zrozumieć jej potężne wrażenie tak na serce i ducha, jak dla oka.

Jeżeli się należy uznanie wiceprezydentowi Muczkowskiemu za ułożenie programu, p. Zawiłowskiemu za taktowne i godne spełnianie obowiązków mistrza ceremonii, oraz z pomocnikami straży obywatelskiej i ochotniczej za utrzymanie szpaleru — to przedewszystkiem i najbardziej zasługa powodzenia pochodu przypada publiczności, tak krakowskiej, jak zamiejscowej, która jak zawsze, zachowywała się tak wzorowo, że nigdzie nie było ścisku ani zajść. Dowód to nietylko wykształceńszej publiczności, ale i poważnego nastroju, jakie panowało w całem mieście.

W presbiteryum kościoła oczekiwali przedstawiciele wojskowości i władz rządowych, zebrani bardzo licznie, a przybrani w uniformy galowe. Tu weszli także przybyli z procesyą najwybitniejsi dostojnicy i deputacye, oraz reprezentacye. I znów nawa kościoła przedstawiła taki sam wspaniały widok, jak wczoraj. Solenne nabożeństwo dziękczynne celebrował X. Biskup krakowski w licznej asyście, a chór pod kierunkiem p. Richlinga wykonał pieśni religijne.

Kazanie, wypowiedziane przez X. rektora Pelczara, wywoływało naprzemian wzruszenie i podnosiło ducha. Jutro podamy je w całości.

Po skończonem nabożeństwie, odszedł X. Biskup procesyonalnie przez główną nawę od ołtarza, a za nim rozeszli się wszyscy uczestnicy.

Dziś po południu, w dalszym ciągu uroczystości, nastąpi odsłonięcie rzeźby Welońskiego na kościele Najśw. P. Maryi. Sprawozdanie podamy jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września.

Arcyksiążę Albrecht przejechał wczoraj wieczór z Wiednia przez Kraków do Lwowa.

— **Przybyli do Krakowa:** jenerał hr. Koziebrodzki, hr. Szeptycki poseł na sejm krajowy; z Księstwa Poznańskiego: Witold hr. Skarzyński członek parlamentu niemieckiego, Dr Ludwik hr. Mycielski, Stefan Cegielski, Bnińscy, Potworowscy, Adam hr. Sierakowski; ze Lwowa: Włodzimierz Milowicz sekretarz Banku krajowego; z Warszawy: p. Fryze red. *Kuryera Codziennego* i p. Małkowski reprezentant *Słowa*; margr. Alfred Rusconi, hr. Dienheim i Brochocki z Rzymu.

— **P. Mierzwiński**, znakomity polski śpiewak, przybył dzisiaj do Krakowa z Wiednia w przejeździe do Warszawy.

— **Panna Reszke**, która ofiarnością swoją dla sceny polskiej przewyższyła wszystkich dotychczasowych mecenasów, śpiewać będzie w Krakowie na cel w tej mierze najbardziej narodowy, najnaglejszy, bo na **Teatr polski w Poznaniu.** Dla publiczności, obecnie zebranej w Krakowie, słowa te Teatr polski w Poznaniu, są dostateczne, aby zrozumieli doniosłość rzeczy i piękny czyn wielkiej artystki. Koncert odbędzie się w niedzielę 16go b. m. o godzinie 3ej po południu w teatrze. Weźmie w nim udział panna Janotha. Koncertem tym zajmuje się komitet złożony z obywateli z Poznańskiego, a mianowicie: hr. Seweryna Bnińskiego, Dr Witolda Skarżyńskiego i p. Cegielskiego. Do komitetu wszedł także hr. Andrzej Potocki. Urządzeniem koncertu trudni się również p. St. Koźmian, dyrektor teatru krakowskiego.

— **Włościanin ze Stryjskiego** Kobłyk, biorący udział w uroczystościach naszych jako delegat, zgłosił się do naszej redakcyi i własnoręcznie napisał podziękowanie (po rusku) do naczelnika sądu powiatowego w Stryju i tamtejszego zastępcy Prezesa Rady powiatowej oraz dla p. Popieleckiego w Krakowie i Komitetu krakowskiego, pierwszym za trudy około wysłania deputacyi włościańskiej do Krakowa, drugim za przyjęcie i ugoszczenie.

— **Przeniesienie zwłok ś. p. Piotra Moszyńskiego** na cmentarzu krakowskim z grobu hr. Wodzickich do grobu własnego i nabożeństwo za spokój jego duszy odbędzie się w kaplicy cmentarnej w piątek d. 14 b. m. o godzinie 9ej zrana.

— **Program uroczystości jubileuszu** 25-letniej pracy mistrza Jana Matejki w dniu 13 września: o godzinie 10 rano nabożeństwo w Katedrze na Wawelu celebrowane przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa krakowskiego; o godzinie 11ej rano wręczenie jubilatowi adresów i pamiątek przez delegacye różnych korporacyj i ziem, w krużganku Zamku królewskiego na Wawelu; o godzinie 12 w południe uroczyste otwarcie wystawy dzieł Matejki, w salach królewskich na Wawelu; o godzinie 7 wieczór przedstawienie jubileuszowe w teatrze krakowskim. Do kościoła i na dziedziniec zamkowy dla widzenia trzech pierwszych części programu wstęp jest otwarty dla wszystkich. Dla posiadających bilety zaproszenia komitetu rezerwowane jest tylko Presbiteryum w kościele i krużganki w dziedzińcu zamkowym.

— **Po rosyjsku.** Pierwotna wiadomość, że w Warszawie robiono trudności paszportowe chcącym wyjechać na uroczystości krakowskie, okazała się mylną z małemi wyjątkami.

Natomiast zakazano wszyskim dziennikom warszawskim wszelkiej wzmianki o jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, tak dalece, że nawet nazwisk Sobieski, Matejko, nawet mistrz Jan w tych dniach wymieniać niewolno. To jest rozumny system rządów.

— **Uroczystość** 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia obchodzoną będzie w Nowym Sączu następnie: Dziś o godzinie 6ej rano pobudka z muzyką, poprzedzona 9 salwami z moździeży. O godzinie 10ej rano pochód straży ogniowej ochotniczej z przed ratusza z muzyką do kościoła parafialnego na nabożeństwo. O godzinie 1ej z południa przyjęcie na rogatkach miasta przez członków komitetu jeźdźców spieszących do uszykowania banderyi i wyznaczenie stanowisk dopokąd hasło wjazdu do rynku trzykrotną salwą z moździeży danem nie będzie. O godz. 2ej z południa muzyka odegra marsz Sobieskiego; potem odczyt popularny na rynku miasta do uroczystości zastósowany; następnie rozdanie pomiędzy lud broszur pamiątkowych. O godzinie 3ej pochód banderyi i straży ogniowej z muzyką do browaru miejskiego; tamże ugoszczenie członków banderyi; przedstawienie teatralne sztuki ludowej w ogrodzie Strzeleckim i powrót do miasta. Na dany znak 3-krotnym wystrzałem z moździeży, rozpoczęcie iluminacyi we wszystkich ulicach, wyjąwszy domów w rynku, tu bowiem odbywać się będzie o zmierzchu ugrupowanie obrazu z żywych osób ogniem bengalskim oświetlonego, i dopiero na dany znak trąbką straży ogniowej, mają być domy w rynku iluminowane. Na zakończenie śpiew chóralny, zastosowany do okoliczności i pochód z muzyką przez główne ulice miasta.

— **Odsłonięcie pomnika Lafayetta** odbyło się w d. 6 b. m. w Puy wobec niezliczonego napływu publiczności, lecz wśród niesprzyjającej pogody. Mów spadła przy tej okoliczności prawdziwa lawina. Jenerał Vuillemot odczytał pochwałę Lafayetta, ułożoną przez szefa swego jenerała Thibaudin. PP. Waldeck Rousseau, minister spraw wewnętrznych; Morton, ambasador Stanów Zjednoczonych; Dr Morel, prezes komitetu pomnikowego; senator Vissaguet; senator Edmund Lafayette, przemawiali z kolei. Ostatni reprezentował jako w prostej linii wnuk jenerała Lafayetta rodzinę, równie jak p. de Pusy; podpułkownik inżynieryi p. de Sahune; porucznik dragonów, p. Gaston de Sahune, podprefekt; p. de Lasterye, skarbnik i jenerał hr. Octave d'Assaily. Odbyła się uroczysta defilada z muzyką i chorągwiami; były łuki tryumfalne itd. Pomnik przedstawia Lafayetta w postawie stojącej, z podniesioną w górę ręką, w której trzyma kokardę. Na stronie frontowej piedestału wyryte są słowa: *A. Lafayette. Je Vous apporte une cocarde, qui fera le tour du monde. 17 juillet 1789.* Na stronie odwrotnej: *Déclaration des droits de l'homme et du citoyen. Juillet—août 1789.* Z prawego boku: *Indépendance américaine 1777—1782.* Z lewego boku: *Chavaginac* (miejsce urodzenia) *6 septembre 1757.— Paris 20 mai 1834.*

Repertuar teatralny.

We czwartek 13go: **Jan III pod Wiedniem** Anczyca, po raz trzeci. Początek o godzinie 1 po południu.

O godzinie 7ej wieczór przedstawienie na zakupno obrazu Matejki, ułożone przez Komitet zakupna: 1) Uwertura z „Egmonta,“ Beethoven, wykona orkiestra miejska; 2) Szósty i ostatni obraz z *Jana III pod Wiedniem*, Anczyca, *(Po bitwie)*; 3) Inflammatus ze „Stabat Mater,“ Rossini, z chórami i orkiestrą, odśpiewa panna **Reszke**; 4) Concerto G moll na fortepian, Mendelsohna, z orkiestrą, wykona panna Janotha; 5) Mazurek, Czetwertyńskiego i Romans, Żeleńskiego, odśpiewa panna **Reszke**; 6) Polonez na orkiestrę, Żeleńskiego; 7) Żywe obrazy.

W piątek 14go: Przedstawienie dla uczczenia

zjazdu artystów i literatów polskich. I. Występ p. Reszke: II. **Konfederaci Barscy**, Mickiewicza. Początek o g. 7ej wieczór.

W sobotę 15: **Jan III pod Wiedniem** Anczyca, po raz czwarty. Początek o godzinie 7ej wieczór.

W niedzielę 16go: Koncert panny **Reszke** na dochód **Teatru polskiego w Poznaniu**. Początek o godzinie 3ej po południu. **Jan III pod Wiedniem** Anczyca, po raz piąty. Początek o godz. 7ej wieczór.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11–4 po południu za opłatą.

— D. 11go września południe; term. od 11·7 doszedł do 17·0 C. Barometr idzie zwolna w górę; o godzinie 7ej rano dnia 12go stan jego był 746·2 millim., term. 10·0 C.— Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 13go września: Ś. Aureliusza bisk.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Program jutrzejszego przedstawienia w teatrze opiewa następnie: 1) Uwertura Egmond Bethovena, 2) Przedstawienie „Sobieskiego" Anczyca; 3) *Inflamatus* Rossiniego (ze *Stabat Mater*) wykona p. Reszkówna z orkiestrą; 4) Polonez *fis minor* Chopina (p. Natalia Janothówna); 5) a) „Z księgi pamiątek" Władysława Żeleńskiego; b) „Mazurek" Lubomirskiego; 6) Polonez z orkiestrą Żeleńskiego; 7) Obraz z żywych osób.

Mierzwiński, pierwszy dzisiaj w Europie tenor, weźmie udział w jutrzejszym przedstawieniu, na rzecz zakupna obrazu Matejki *Sobieski*. Pan Mierzwiński przybył dzisiaj rano w przejeździe do Warszawy. Skoro się tylko rozeszła po mieście ta wiadomość, udał się do p. Mierzwińskiego komitet zakupna obrazu, z hr. Arturem Potockim na czele. Znakomity artysta nie dał się długo prosić, ale odrazu przyrzekł wziąć udział w koncercie. Reszkówna! Mierzwiński! Dwa te nazwiska na jednym afiszu — to zapowiedź niezwykłej uroczystości, niezwykłej biesiady artystycznej.

Pieśni o Sobieskim przez **Podolankę**. Kraków 1883, w drukarni *Czasu*.

Do licznego, okazałego zbioru Sobiescianów, przybywa drobna, ale doborowa wiązanka *Pieśni o Sobieskim*. Co tylko legenda ludowa o królu-bohaterze nam przekazała, to ujęły w piękną ramę *Pieśni* Podolanki. Pieśni tych jest cztery: „Zamek Oleski," „Monaster Krasnopuszczański," „Pod batowską mogiłą," „Bohater z pod Wiednia;" ta ostatnia podzielona na pięć małych rapsodów. Zaczyna się rzecz opisowo spokojnie, bo trzy pierwsze pieśni to jakby przepowiednie przyszłej wielkości króla-bohatera, która szczytu swego dochodzi pod Wiedniem, to też czwarta pieśń „Orzeł" i „Bitwa" owiane są tym duchem. Wiersz udatny, potoczysty, miejscami natchniony, całość wdzięczna, wydanie staranne, cena przystępna, dochód przeznaczony na obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem."

Sprostowanie. W wczorajszym numerze wkradły się do feiletonu dwie rażące omyłki druku: w ostatnim wierszu 1 szpalty: wschodniej zamiast zachodniej; w 48 wierszu 2 szpalty: nie przyszło do traktatu Grzymułtowskiego, zamiast przyszło do traktatu Grzymułtowskiego.

Dzieła Lucyana Siemieńskiego w 10 tomach, wydanie warszawskie, są do nabycia pod l. 10 przy ulicy św. Jana na 2 piętrze i pod l. 9 przy ulicy Wiślnej na 1 piętrze, nieoprawne za 12 złr., oprawne za 15 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10 września.

— **Okowita.** Na naszem targowisku cena nominalna 34·75 złr. przy dobrej tendencyi.

Peszt, 9go wrześ.: 33·75–34·25 złr. — **Wrocław**, 9go wrześ.: na wrzes. 54·— mrk., na paźdz. 52·40 mrk. — **Szczecin**, 9go wrześ.: na wrzesień 53·30 mrk., na wrzes. 54·— mrk., na wrzesień-październik 52·10 mrk., na kwiecień-maj 50·80 mrk. — **Berlin** 9go wrześ.: w miejscu 54·— mrk., na wrzesień 54·25 mrk., na wrzesień-październik 51·80 — mrk., na kwiecień-maj 50·— mrk. — **Paryż**, 9go wrześ.: na ten miesiąc 50·75 frk., na październik 51·25 frk., na listopad-grudzień 51·50 frk., na styczeń-kwiecień 51·75 frk.

Nafta. Wiedeń 10 września: za 100 kilo z cłem z dworca amerykańskiej 24·——24·25 złr.— galicyjskiej 23·——22·25 złr.— **Tryest**, 9go wrzes.: za 100 kilo bez cła 10·50——·— złr. — **Brema**, 7go wrześ.: za 50 kilo 7·95 mrk. — **Hamburg**, 7go wrześ.: w miejscu 8·— mrk., na sierp. 8·— mrk., na wrzesień-październik 8·20 mrk.— **Antwerpia**, 7go wrześ.: za 100 kilo 19·85 frk. — **Nowy Jork**, 7go wrześ.: za galonę na wrzes. 8¹/₄ ct. pap., — Filadelfii na sierpień 8 — ct. pap., nafta surowa 7·³/₈ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

W zakrystyi kościoła św. Trójcy OO. Dominikanów w Krakowie są do nabycia Listy Jana Sobieskiego, wydane staraniem Ant. Z. Helcla. Egzemplarz tego dzieła, którego cały nakład przed kilkunastu laty śp. margr. Aleksander Wielopolski ofiarował wspaniałomyślnie na odbudowanie spalonego kościoła św. Trójcy, sprzedaje się na tenże sam cel po 3 złr. w. a.

X. *Maryan Pavoni*
Dr Św. Teol.
Przeor OO. Dominikanów.

NADESŁANE.

Wykształcenia praktycznego w zawodzie rolniczym nabyć mogą młodzieńcy w dobrach Izdebnik-Lanckorona. Bliższych wiadomości udziela Dyrekcya — poczta Izdebnik. (2198-1-3)

NADESŁANE.

Piąty międzynarodowy
Targ na zboże, mlewo i chmiel
we Lwowie
połączony
z wystawą chmielu krajowego
odbędzie się
w dniach 25 i 26 września r. b.
(2166-1-2) Komisya wykonawcza.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia pod d. 11 września:

Szereg uroczystości z powodu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków już się rozpoczął; mało co da się o nich powiedzieć, bo z powodu przemądrzej decyzyi, powziętej przez ojców miasta, w zbyt ciasne ramy są objęte i, rzecby prawie można, że zgoła są ograniczone na najzwyczajniejsze grono Rady miejskiej.

Wczoraj wręczono burmistrzowi i jego zastępcom złote łańcuchy honorowe; dzisiaj umieszczona zostanie na Kahlenbergu tablica pamiątkowa, poczem odbędzie się wielkie śniadanie, a potem pochód ratuszowy na miasto; wieczorem da się słyszeć Männergesangverein w Praterze, gdzie po puszczeniu rakiet z Kahlenbergu, spalone zostaną ognie sztuczne. Jutro uroczystość ukończenia budowy ratusza, w którego wieży umieszczono [illegible], które przez [illegible] przy budowie zatrudnione były, [illegible] Rada miejska *in corpore* naturalnie udział weźmie.

Zestawienie powyższe przekonywa nas, że program uroczystości jubileuszowych jest dosyć nędzny, a stało się tak dlatego, że wiedeński radca miejski p. Mautner *et consortes* byli zdania, że Wiedeńczycy chwilowo nie są w tem usposobieniu, aby odprawiać festyny i uroczystości, dlatego też [illegible] przy uroczystościach i wyprawianie śniadania, obiadu, zostawiając jej prawo przypatrywania się tylko, jak zacni ojcowie miasta bawić się będą.

Ależ Wiedeńczycy, którzy codziennie Prater zapełniają, i którzy, prawie można powiedzieć, codziennie uroczystości ludowe odprawiają, [illegible] z Prateru, a przywodząc sobie na pamięć dawne czasy [illegible] przodków, postarają się, aby sobie z swych [illegible] — Od dnia [illegible] nie cesarskiej, odbywają się codziennie festyny, celem wykazania ogólnej panującej radości; to też rocznica 200 letniego oswobodzenia Wiednia od Turków, z pewnością przyczyni się do tego, aby ogólne to usposobienie jeszcze ożywić i radość podniecić.

Sposób, w jaki fakcyjna partya zamyśla obchodzić pamiątkę oswobodzenia Wiednia, znajdujemy dzisiaj w głównym jej organie *N. Fr. Presse*. Z powodu tej pamiątki uraczył nas dzisiaj pomieniony dziennik dwoma artykułami, i to artykułem wstępnym i feiletonem. W artykule wstępnym czytamy między innemi: Dawny dziedziczny wróg Austryi zniknął, a w jego miejsce utrwalił się pokój, nienaruszalność zaś Turcyi jeszcze przed kilku laty uważano w ministerstwie spraw zewnętrznych w Austryi za dogmat; historycznej uroczystości zbywa na żywotnej łączności z teraźniejszością, i dlatego też nie da się zaprzeczyć, że ludność wiedeńska nie ma usposobienia po temu, aby się weselić i radować, tembardziej, że narodowe walki w kraju, prześladowanie niemieckości, której najświetniejszym i najważniejszym przedstawicielem jest i być musi Wiedeń; usunięcie szczepu niemieckiego ze stanowiska sterującego, które przez tyle wieków zajmował, skutki dualizmu, a teraz chęć federalizacyi państwa, w połączeniu z konkurencyą zagraniczną na polu ekonomicznem, zbyt silnie przemawiają za tem i wzbudzają obawę, że Wiedeń utraci zupełnie polityczne i handlowe znaczenie, jakie dotąd posiadał; dla tych też więc przyczyn nie może się stolica radować i w świąteczne szaty się przystrajać."

Nad tem, co należy sądzić o wszystkich tych straszydłach, o których powyższe pismo wspomina, nie potrzebujemy pewnie się rozwodzić; wspomnijmy tylko na słowa Monarchy, wypowiedziane niedawno do deputacyi wiedeńskiej Rady miejskiej, „że dobro stolicy mu na sercu leży i że zawsze starać się będzie popierać interasa miasta Wiednia." — Wobec słów monarszych upadają wszelkie elukubracye *N. fr. Presse* same przez się, a ci panowie, należący do redakcyi tego pisma, którzy, zdaje się, własną mają geografię, skoro twierdzą, że Wiedeń był ongi stolicą państwa niemieckiego, nie potrzebują się obawiać, miasto to zdegradowane zostało do stanowiska stolicy dolnej Austryi.

Cóż dopiero powiedzieć o podłym i nikczemnym feiletonie, umieszczonym w *N. fr. Presse*, w którym dziennik ten stara się dowieść, że Polacy wraz ze swym królem Janem III, żadnej zasługi nie mają w oswobodzeniu Wiednia, że byłoby się bez nich zupełnie obyło; dziennik powyższy przekręcając i fałszując wszystkie daty historyczne, obrzuca błotem i w najpodlejszy sposób insultuje Polaków wraz z ich walecznym królem.

Oto, co pisze między innymi: „Przedewszystkiem należy usunąć od osoby króla Jana aureolę świętości, jaka go otacza. W legendzie opisują, że pobożność i gorliwość, ażeby wyswobodzić uciemiężony krzyż, spowodowały go do wyruszenia i do oswobodzenia tej znacznej części chrześcijaństwa. W rzeczywistości jednak był to tylko chytry spekulant, który własny interes miał na oku. Pomoc Sobieskiego była z góry zapłaconą przez cesarza Leopolda, a kiedy nadszedł czas, że trzeba było słowa dotrzymać, wtedy to zaszła różnica między królem Janem a innemi członkami ligi świętej, że nie dotrzymał tego, co obiecał. Piechota polska złożona była z połączonych na chybi trafi band złodziejskich, bez mieczy i muszkietów, tylko w topory, kosy, kije i drągi uzbrojona. Król Sobieski był tylko tytularnym naczelnym wodzem, rzeczywiście głównodowodzącym był Karol Lotaryngski."

Dalej czytamy, że Sobieski nie dał się namówić, aby ścigał nieprzyjaciela, bo chodziło mu o to, aby go nie minęły korzyści i sława; podczas kiedy Niemcy walczyli, on już listy z pochwałami dla siebie wysełał do żony i do przyjaciół, niewspominając ani słówkiem o waleczności drugich; a tak samo, jak zrabował skarby Turków, tak samo pozbawił swoich współwojowników należących im się wawrzynów i t. d. i. t. d.

Nie wdajemy się w żadne uwagi nad temi bezczelnemi zaczepkami; w tym-to tonie spotwarza partya fakcyjna najpiękniejszą i najsłynniejszą kartę dziejową Polaków; to jest wdzięczność okazywana Polakom — to są słowa, które drukują w przeddzień rocznicy i chwili, w której tysiące wiernych synów Polski krew swą przelało przed dwustu laty pod murami Wiednia.

Schles. Ztg zamieszcza list korespondenta swego warszawskiego, w którym donosi, że car, wracając z Kopenhagi, odwiedzi cesarza Wilhelma w Berlinie, a potem wróci przez Warszawę do Petersburga. Wiadomość tę policzyć można do rzędu tych wieści, bez wszelkiej podstawy w świat rzucanych, które co do zamierzonego zjazdu cara z cesarzem niemieckim z różnych stron niewiedzieć z czyjego natchnienia rozszerzane bywają.

Telegramy własne „Czasu."

Od kanonika Stulca znanego przyjaciela Polaków otrzymujemy następujący telegram:

Praga (Wyschrad) 12 września. Sercem, myślą, duszą na Wawelu, gorące modlitwy złożyłem na ołtarzu Serca Jezusowego. Boże święty, silny, nieśmiertelny który uwieńczyłeś sławą króla Jana wraz z bohaterami, daj za ratunek ludów chrześciańskich, żyć synom Matki Świętych, róść żywotem, godnem wielkich przeznaczeń i niepoliczonych poświęceń, zasługujących na zbawienie doczesne i wiekuiste.

Lwów 12 września. O godzinie 9 zrana odbyło się w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego pontyfikalne nabożeństwo dziękczynne odprawione przez Najprzew. biskupa X. Morawskiego. Udział publiczności był nader wielki; wszystkie stany, warstwy społeczeństwa naszego były w świątyni reprezentowane; honorowe miejsca w presbiteryum zajęli: p. Namiestnik Zaleski, wiceprezydent Namiestnictwa p. Herman Loebl, gremium radców Namiestnictwa, w pełnej gali, a dalej w strojach narodowych członkowie Wydziału krajowego z JW. Pietruskim na czele, w nawie kościoła zajęli miejsca reprezentanci wszystkich władz wojskowych i cywilnych. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem *Te Deum*. Około godziny 10 przed południem niezliczone tłumy publiczności wyruszyły we wzorowym porządku z placu maryackiego do rynku, gdzie po stosownem przemówieniu prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, przy produkcyach wokalnych i instrumentalnych, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej wmurowanej nad oknami pierwszego piętra kamienicy królewskiej, należącej obecnie do ks. K. Ponińskiego.

Ztąd wyruszyła publiczność, poprzedzona orkiestrą Harmonii, ulicą Grodzickich, placem Strzeleckim i ulicą Teatyńską na górę Zamkową, gdzie po przemówienin delegata Rady miejskiej, Dra Semilskiego nastąpiło znowu odsłonięcie napisu wyrytego w głazie pamiątkowym, ustawionym w miejscu, z którego roztacza się widok na Zniesienie, miejscowość słynną ze zwycięztwa Sobieskiego nad hordami niewiernych; po południu o godzinie 5-ej odbędzie się w teatrze hr. Skarbka uroczyste przedstawienie, odegrany zostanie po raz wtóry obraz dramatyczny Wincentego Rapackiego pod nazwą *Odsiecz Wiednia*, a wieczorem nastąpi illuminacya miasta. JCW. Najdostojniejszy Arcyksiążę Albrecht przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu „Georga," dzisiaj przed południem przyjmował Najdost. Arcyksiążę deputacye duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, członków Wydziału krajowego, deputacyę miejską, reprezentantów wysokiej szlachty, i wiele innych osób dostojnych.

Wiedeń 12 września. *Wiener Ztg* donosi, że sędzia powiatowy Waleryan Bajewski w Zbarażu, zamianowany został radcą sądu obwodowego w Złoczowie, a adjunkt sądowy w Lisku Lang, sędzią powiatowym w Zbarażu.

Wiedeń 12 września. Wczoraj po południu Arcyksiążę Karol Ludwik zwiedził wystawę obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem;" przyjmował go, wysłany w tym celu przez Matejkę, sekretarz Gorzkowski. Arcyksiążę wyraził zdumiewające wrażenie, przesyłając pozdrowienie dla Matejki. Wystawa dziś się rozpocznie przez dziesięć dni bezpłatnie dla wszystkich.

Berlin 12 września. Doniesienie dzienników, iż Car ma w powrocie z Kopenhagi odwiedzić Warszawę, uważają koła dobrze poinformowane, za prawdopodobne; nie jest też zupełnie wykluczonem, iż Car obierze drogę przez Berlin.

Zofia 12 września. Książe Aleksander chciał odroczyć publikacyę manifestu, w sprawie zwołania „sobranje." Jonin i jenerał Kaulbars zagrozili mu jednak dymisyą wszystkich, służących w Bułgaryi oficerów rosyjskich, wskutek czego manifest ma być zaraz ogłoszony.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 września. *Wiener Ztg* ogłasza cały szereg udzielonych przez Najj. Pana odznaczeń z okazyi ostatniej podróży cesarskiej; X. biskup Stepischnegg otrzymał godność tajnego radcy, X. biskup Zwerger i X. biskup Pogacar otrzymali wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; Marszałek krajowy Keiserfeld, krzyż komandorski orderu Leopolda; Marszałek krajowy Thurn, order korony żelaznej 2giej klasy. Burmistrz gracki Kienzl i opat Cystersów Knödl krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Zastępca Marszałka krajowego Neupauer, otrzymał tytuł barona, oprócz tego odznaczył Najj. Pan wiele osób prywatnych i urzędników w Styryi i Karyntyi.

Wiedeń 12 września. Arcyksiążęta i ministrowie zgromadzili się w hali ludowej, oczekując przybycia Najj. Pana, który wśród entuzyastycznych okrzyków, wszedł do sali w towarzystwie króla hiszpańskiego. Za Cesarzem, wszedł Następca tronu.

Na przemówienie burmistrza odpowiedział Cesarz: „Kiedy przed 10 laty kładłem kamień węgielny pod budowę, wyraziłem z całem zaufaniem nadzieję, że z pomocą Opatrzności powstanie dzieło, które dla stolicy państwa będzie zaszczytem, a wszystkim ludom przyniesie korzyść i błogosławieństwo. Dziś budowa skończona; wspaniały to pomnik sztuki ojczystej." Cesarz wspomniał następnie o niedoli Wiednia przed 200 laty, o zwycięztwie chrześciaństwa, wyraził zadowolenie z powodu rozwoju miasta, które sztuki i umiejętności uświetniają. Następnie podpisał Monarcha dokument położenia kamienia zworowego, za Nim Arcyksiążę Rudolf, Arcyksiążęta i ministrowie wśród entuzyastycznych okrzyków zgromadzonych gości. W końcu zwiedził Cesarz szczegółowo wystawę historyczną.

Wiedeń 12 września. Z powodu uroczystości jubileuszowej, celebrował książę Arcybiskup wiedeński w kościele św. Szczepana. W końcu odśpiewano *Te Deum*. Obecnymi byli Cesarz, arcyksiążęta, ministrowie, Rada miejska, wszyscy prawie biskupi przedlitawscy i naczelnicy władz.

Następnie Cesarz przyjmował dostojników Kościoła w Burgu.

O 10-ej odbył się pochód bractw i stowarzyszeń z chorągwiami. Miasto świątecznie przyozdobione. Cały dwór otoczony wszystkiemi dostojnikami przypatrywał mu się z bogato przystrojonej estrady przy ratuszu. Burmistrz miał mowę do Cesarza, wyrażającą przywiązanie do domu habsburgsko-lotaryńskiego. Po odpowiedzi Cesarza odbyła się uroczystość położenia zwornika (*Schlussstein*) ratuszowego. Cesarz przyjmował potem budowniczych i inne osoby w sali ratuszowej i zwiedził wystawę historyczną.

Budapeszt 12 września. Wczoraj popołudniu odbyła się w pałacu prezesa ministrów konferencya w sprawie Kroacyi. Prezes ministrów wspominając o proklamacyi Ramberga wyraził swe zapatrywanie i wezwał obecnych Kroatów, aby zdanie swoje objawili. Skoro to nastąpiło, wezwał ich prezes ministrów do gorliwego przyczynienia się, aby kwestya ta ze współudziałem sejmu jak najprędzej pomyślnie została rozwiązaną. Zgromadzeni przyrzekli, że przyłożą wszelkich starań ze swéj strony. Na tem skończyła się konferencya.

Zagrzeb 12 września. Wiadomości nadchodzące od granicy są bardzo niepokojące; szczegółów brak dotąd, nie ulega już jednak wątpliwości, że ludność między Gliną a Petrinią zbuntowała się groźnie i to przedewszystkiem przeciw właścicielom. Odkomenderowano tam znaczne siły wojskowe.

Paryż 12 września. Podług wiadomości z Hanoi, przeszkadza słota wszelkim ruchom wojskowym.

Paryż 12 września. Depesza z Hong-Kong donosi o zajściach w Canton, jak następuje: Kilku Portugalczyków zamordowało jakiegoś Chińczyka, wskutek czego rozjątrzony motłoch zapalił domy cudzoziemców. Chociaż władze chińskie interweniowały w tych zajściach bardzo niedbale, nikt nie został zabity. Między cudzoziemcami panuje wielkie wzburzenie; wielu schroniło się na pokłady okrętów.

Paryż 12 września. Admirał Pierre umarł.

Paryż 12 września. *Temps* zamieszcza depeszę z Londynu, zaznaczającą powrót lorda Lyons przed upływem urlopu; depesza ta donosi nadto, że gabinet angielski w porozumieniu z Francyą ofiaruje się Chinom na pośrednika w kwestyi uregulowania nowych granic Tonkinu i innych kwestyj zostających z tem w związku.

Nowy Jork 12go września. *Herald* donosi z Canton: W skutek przypadkowej śmierci chińskiego komisarza kwaterunkowego, który właśnie chciał udać się na pokład parowca „Henkow," zapalił motłoch kilka domów kupców zagranicznych, nie rzucając się jednak na osoby. Wojska chińskie przywróciły porządek. Z Hong-Kong odeszły trzy kanonierki do Canton dla zabezpieczenia cudzoziemców.

Petersburg 12 września. Z powodu imienin Cara odśpiewano *Te Deum* w kościele Aleksandra Newskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	117 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 53	1 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 75
Dukat ważny	5 61	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 73	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 30	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 75
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 —	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 75	94 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	293 —	295 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 —	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 10 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₅% Renta papierowa	77 95	78 10
4¹/₅% „ srebrna	78 35	78 50
4½ „ złota	99 25	99 40
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 25	120 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 30	133 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	39 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 80	168 10
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 75
Galicyjskie „ „	98 30	98 90
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 25	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 30	98 80
Węgierskie „ „	99 —	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 —	98 10
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 50	139 —
6% Renta węgierska złota	119 10	119 30
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	106 50	107 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	201 50	202 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	290 20	290 50
„ „ węgierskie . 200 „	289 —	289 10
Depositen-Bank . 200 „	201 50	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	834 —	836 —
Unionbank . 100 „	110 25	110 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 75	146 25
Wied. Bankverein . 100 „	104 —	105 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	78 50
Altöld-Fiume . 200 „ 5%	167 75	168 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	570 —	573 —
Elżbiety . 210 „ „	223 50	223 75
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	187 25	187 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2635	2638
Franciszka Józefa . 200 „ „	198 —	198 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	294 50	295 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	143 75	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	166 50	167 —
Nordwest austr. . 200 „ „	196 50	197 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	212 50	213 —
Rudolfa . 200 „ „	166 75	167 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	162 —	162 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	321 —	321 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	151 75	152 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 75	160 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	155 75	156 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 —	163 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 30	118 75
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 50	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 50
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 80	99 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 75
6% „ „ Włość.	100 —	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 60	100 90
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₁₀% „ Boden Kredit-Institut	101 —	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 50	95 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 —	98 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	108 —
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	101 —	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	103 —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 20
„ Em. 1873 . 200 „ „	103 25	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 30	98 70
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	97 20	97 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 75	95 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 70	99 20
„ III „ 1868 300 „ „	94 80	95 30
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 —	102 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 50	100 80
„ Em. 1869 . 300 „ „	100 50	100 80
„ Em. 1872 . 300 „ „	100 50	100 80
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	121 25	121 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 60	91 90
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	183 —	183 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	137 50	138 —
„ . 200 złr. 5%	119 50	120 —
Theissb.-Gesell. „ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 20	93 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 60	93 —
„ Nordost . 300 „ „	91 —	91 25
„ „ złotem . 200 „ „	114 80	115 30
„ Westbahn . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	122 25	123 —
„ Węgierskie „ 100	112 25	112 75
3% „ Tureckie . fr. 400	23 80	24 10
Kredytowe . złr. 100	168 50	169 50
Clary . złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palty „ 42	37 75	37 90
Rudolfa „ 10½	20 —	20 50
Salma „ 42	50 50	51 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 —
St. Genois „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 50
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 —	27 50
Windischgrätza „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielskie	11 96	12 —
Liry tureckie złote	10 83	18 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 55
Rubel papierowy za 100	117 75	118 25

Lwów 10 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 90	99 90
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 90	99 90
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ włośc. galic.	101 —	102 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 40	102 50

Warszawa 10 wrześ.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	15
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	—
kupon	—	—	104	

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*